Rok I. Kraków, 22 Maja 1870. Nr. 22.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

ZNAKOMITOŚCI WILEŃSKIE.



Między psami a psami jest wielka różnica,
Lecz tych powinna dawno zabrać szubienica.

[Ant. Gorecki.]

Cześć urzędowa.

My Djabeł

Zważywszy:

— że odbudowanie rzeczypospolitej Polskiej, *w granicach z r. 1772* napotyka jeszcze niejakie, *niezależne od redakcji*, przeszkody;

— że bez względu na tak niepewną sytuację, z każdym dniem rodzą się u nas znakomitości polityczne;

— że *„w prostej prowincji“* jaką jest królestwo Galicji i Lodomerji z Ks. Bukowińskiem i W. Ks. Krakowskiem, znakomitości powyższe nie mogą znaleźć odpowiedniego do swych zdolności pomieszczenia;

postanowiliśmy i stanowimy:

ARTYKUŁ JEDYNY.

Rzeczpospolita Babińska, wraz z służącem jej *prawem państwowem* i wszelkiemi prerogatywami, przywraca się. Mocą niniejszego aktu.

Dan w Babinie, o północy.

Djabeł.

Mój kochany książe Czartoryski!

Podzielając w zupełności twoje przekonanie „że przyszłość *naszej rzeczypospolitej* jest nierozwiązalnie złączoną z losami monarchji Habsburgów“ mianuję cię *pierwszym* moim ministrem.

Dan w Babinie, o północy.

Djabeł.

Mój kochany Doktorze Ziemiałkowski!

Oceniając wytrwałość, z jaką walczyłeś za sojuszem z niemcami przeciw federacji, a następnie zwinność mamelucką z jaką przerzuciłeś się pod chorągiew federalistów — mianuję cię moim *Wielkim Chorążym.*

Dan w Babinie, o północy.

Djabeł.

Kwestja nieomylności.

Rozdano *nam*, członkom soboru, do uchwalenia wniosek rządowy, w którym między innemi powiedziano:

„Ktoby odmawiał przywileju nieomylności *któremubądź* z papieżów (*nie wyłączając Aleksandra VI Borgji.—Djab.*) niech będzie przeklęty.“

„Ktoby powiedział, że sobory są potrzebne do tej nieomylności, niech będzie przeklęty.“

Non placet. Djabeł.

Korespondencje djabelskie.

Wilno.

(*L.*) Już po wywiezieniu z Wilna ks. Piotrowicza, prałat Żyliński wezwany do naczelnika kraju, taką miał z nim rozmowę:

Potapow. Dla czegoś pan sam nie ogłaszał z ambony naszego rozporządzenia, tylko naznaczyłeś tego przeklętego Piotrowicza?

Żyliński. Ja myślałem, Wasze prewoschoditielstwo...

Potapow. Ach, ty *poganyj syn!* ty śmiał myśleć? ja tu jestem od tego, żebym za was wszystkich myślał, *proklatyje!* a wam tylko słuchać i wykonywać moje rozkazy!

Żyliński. Wasze Prewoschoditielstwo...

Potapow, Ah ty *mier-zawiec!* tak za co ty order dostał? żeby pozwolić księżom lud buntować?

Żyliński. Wasze Prewoschoditielstwo...

Potapow. Ach, ty. . . . . . . ! *)

Żyliński. Wasze Prewoschoditielstwo, proszę najpokorniej o paszport do Petersburga.

Potapow. Ach, ty. . . ! ach ty. . . ! ja tobie ... a nie paszport dam! W *Piter* mu się zachciało! patrzcie go . . . ! może ze skargą na mnie! Ach ty. . . ! W Sybir cię poślę, *padlec!*

Żyliński. Wasze Prewoschoditielstwo...

Potapow. Paszoł won! durak!

Po tej serdecznej rozmowie, Żyliński trzy dni jeździł naprożno do Potapowa, żeby go przebłagać, czwartego dnia dopiero udało mu się trafić na lepszy humor pański i w dowód odzyskania łask, został zaproszony na obiad. Na tym obiedzie nie zaszło nic ważnego; Żyliński tylko wniósł toast na cześć *„w Bozie poczywajuszczawo“* Arcypasterza Litwy. *Józefa* (Siemiaszki), a Potapow odwdzięczając mu się, wniósł zdrowie ks. Żylińskiego *„człowieka Opatrznościowego, którego Bóg zesłał, aby dwie owczarnie w jednę połączył“* — *„Bądź dla nas drugim Siemiaszką* — dodał attaman całując w oba policzki ks. prałata — *a po śmierci zaliczymy cię do naszych prawosławnych świętych.“*

*) Gdy rozmowa powyższa toczoną była w języku rossyjskim, czytelnicy będą mnie mieli za wytłomaczonego, że energiczniejsze wyrażenia pana jenerała byłem zmuszony zastąpić kropkami. (*Przyp. Koresp.*)

List otwarty
do p. Prezesa Ministrów.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Dotychczas nie otrzymałem zaproszenia na zjazd notablów do Wiednia. Domyślam się, że jedyną przyczyną tego zapomnienia jest nawał zajęć i spraw powierzonych światłemu kierunkowi Waszej Ekscellencji. Z tego też względu, żeby nie pogorszać sytuacji, co mogłoby wzmocnić naszych przeciwników, zapominam o sobie i pośpieszam z zakomunikowaniem Waszej Ekscelencji kilku uwag i rad, opartych na doświadczeniu, a mogących skutecznie wpłynąć na stanowcze i długotrwałe uspokojenie naszej wspólnej ojczyzny Austrji.

Jeszcze w r. z. podczas wystawy rolniczej w Krakowie miałem zamiar (około budy mieszczącej w sobie kilka buhajów rasy krajowéj) wyjawić W. E. zdanie moje co do prądów wieku tegoczesnych; ryk bydła przerwał naszą rozmowę, rozpoczętą ukłonem z mojéj, a dobrotliwym uśmiechem z W. E. strony.

Miałem wówczas powiedzieć:

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że w ciągu wieków wyrabiają się w masach ciemnego narodu, niedbałego o dobrobyt i pogrążonego w bezdniach opilstwa, wywołanego brakiem karności i bezszacunku dla wyższych sfer społeczeństwa, pewne, nierozwikłane i żadnym postrachem prawowitości nieokiełznane wymogi, które, podsycane podszeptami napływowych insurgentów, tego że tak powiem, szlamu ludzkości, podkopują fundamentalne podstawy organicznych państw i rodów, osłabiają tradycje kościoła, walą najświętsze podwaliny kastowości, opartej na odwiecznych przywilejach, zdobytych zasługą i majątkiem, niszczą plony zebrane długoletnim wysiłkiem pracy organicznej, a przybierając fantasmagoryczne nazwy komunizmu i socjalizmu, do urzeczywistnienia swoich zamiarów, podsycanych szatańskim podszeptem, dążą drogą przewrotu, drogą anarchji, drogą rewolucyjnych zamachów.

Z tego stanowiska, Ekscelencjo, zapatrywać się musimy na dzisiejsze położenie Austrji.

Zadaniem naszem obecnie jest zaprowadzenie porządku w Czechach i Galicji, czyli, jak niektórzy chcą, ugoda z niezadowolonemi narodowościami.

Sądzę, że rządzący nie powinien wchodzić w żadne układy z rządzonymi; w najlepszym razie układy takie są dowodem słabości. Gdybym był na miejscu Waszej Ekscelencji, dozwolił-

Warszawa.

(*Mos*) Ciężko i strach do was pisać; takeśmy już zżyli się ze szpiegostwem, że utartego wyrażenia o „ścianach z uszami“ nikt już nie bierze w znaczeniu przenośnem. Wam, to jest nie tobie Djable (boś sam tego doświadczał), ale czytelnikom twoim może się dziwnym wydawać taki brak cywilnéj odwagi, niechby jednak spróbowali chociaż jeden rok przebyć pod opiekuńczem berłem naszego *liberalnego* cara-kata — zobaczyliby.....

Dziś korzystam z wycieczki za rogatki — i na wolniejszem trochę powietrzu udzielam wam dwie ciekawe wiadomości

1. Przyszła kréska na matyska: osławiony pułkownik *Hłasko*, naczelnik tutejszéj policji, oskarżony przez żydów *Szaraczka* i *Landauera* o grube łapówki, dostał się w ręce oprawców z 10 pawilonu, do którego tyle niewinnych wysłał ofiar. Śledztwo prowadzi się energicznie, być więc może, że tą razą przynajmniéj dymisja go nie ominie. Będzie to prawdziwa uroczystość dla Warszawy.

2. Druga wiadomość bliżéj was interesuje: niejaki *J. T....* *) pisał w tych czasach do warszawskiego oberpolicmajstra, że chce być *ajentem z Krakowa*, byle mu zapłacono. Frederyks kazał mu odpowiedzieć, żeby wprzódy dał dowody swoich zdolności bezpłatnie. Czy T... zgodził się na propozycję — nie wiem jeszcze, w każdym razie powinnibyście mieć tego ptaszka na oku.

*) Korespondent udzielił nam całe nazwisko tego jegomości.

Ważne materjały do Tajemnic Krakowa.

Na licytacji ruchomości p. Kirchmajera nabyty został stoliczek nocny, w którym oprócz różnych rupieci damskich, znaleźliśmy nieoceniony materjał do dalszego ciągu *Tajemnic Krakowa*. Są to listy i bileciki z dziesięcioletniego perjodu czasu, kreślone drobnem pismem, widocznie kobiecem. Ciekawy ten zbiór, składający się z 1379 egzemplarzy, pomimo tożsamości treści we wszystkich listach, odznacza się właśnie rozmaitością obrobienia tego samego przedmiotu, a oprócz tego może być ważnym przyczynkiem do dziejów miasta, jako charakteryzujący w poufnych zwierzeniach wszystkie prawie sfery społeczeństwa krakowskiego. Po zrobieniu właściwego użytku z niektórych bilecików do „Tajemnic Krakowa“, jesteśmy obecnie w możności cały ten zbiór odstąpić po cenie *kosztu*. Gdyby więc która z zacnych autorek miała zamiar przysłużyć się swoim współkoleżankom i wyłożyć nakład na wydawnictwo pomienionego zbioru, zechce zgłosić się do Djabła, bez pośrednictwa osób trzecich. Warunki nader uprzejme i przystępne.

NB. Przeważna część listów pisaną jest w języku francuzkim, możnaby więc książce dać tytuł: „*Correspondance intime de Vincent I.*“ Dla zaostrzenia apetytu podajemy tu trzy bileciki z jednego dnia, bo pieczątka pocztowa na wszystkich trzech nosi też samą datę 7 kwietnia.

Nr. 723. *Piątek. Kleparz.* Aniołku mój najdroższy! Czynsz już zapłaciłam temu *szelmie żydowi*, ale *jeżeli możesz*, to mi *pożycz* jeszcze z 10 guldenów. Dziś wieczorem przyjdę *po odpowiedź*. Piszę *bez* pocztę, bo tak mocno cię kocham, że nigdybym się nie odważyła mówić o takich rzeczach. *Tuta wu Zuzia.*

Nr. 724. (*Bez daty i bez podpisu*) *Ingrat!* Dwa razy przejechałam dziś przez rynek, *chez Vous* rolety ciągle spuszczone. Czyś zapomniał, że to mój dzień? Wieczorem *On* idzie na posiedzenie *J'attends.*

Nr. 725. (*Również bez daty i podpisu, cały po francuzku.*) Usłuchałam twojéj rady i namówiłam *Go*, żeby podał się na członka. Dziś wieczorem będzie na posiedzeniu. Comprenez-vous? Spiesz się, bo jutro idę do spowiedzi.

Sprawy szkolne.

Młodzież znajdująca się obecnie w czwartej klasie gimnazjum.... najlepsze rokuje na przyszłość nadzieje. Całą zasługę w tym względzie przyznać należy nauczycielowi, który doborem tematów do zadań polskich, stara się o postępowy rozwój młodocianych umysłów; i tak, na miesiąc kwiecień zadał temat: *Pochwała Osła*, a na miesiąc maj *Pochwała Imperativu* (*!?*). Prosta konsekwencja domyślać się każe, że na miesiąc czerwiec zadany będzie temat: *Pochwała nauczyciela.*

bym czechom, w drodze łaski, uczestniczyć w pracach i korzyściach wspólnej ojczyzny przez obesłanie rady państwa; co zaś do prawa państwowego, na jakie się powołują, takowego nie ma żadnej zasady odmawiać im, owszem, zapewnić ich należy, że jak dotąd tak i nadal służy im wyłączne prawo zajmowania wszystkich korzystniejszych posad państwowych w Galicji, Bukowinie i W. Ks. Krakowskiem.

O niemcach nic nie wspominam, bo mam niepłonną nadzieję, że my trzej, to jest ja, ks. Czartoryski i Wasza Ekscelencja, zarówno uznajemy, że hegemonja ich w celach cywilizacji i oświaty, w obronie nas samych przeciw polsko-sławiańskiej dziczyznie i barbarzyństwu, jest nam koniecznie potrzebną. Pozostaje nam więc do rozbioru tylko kwestja uspokojenia Galicji.

Nie jestem optymistą; owszem, od chwili, kiedy majątek mój zagrabili wierzyciele, świat w ciemnych przedstawia mi się barwach, wyznać jednak muszę, że tak szczęśliwego kraju, jak Galicja, nie znam drugiego w Europie.

Jako minister-rodak, W. E. wystrzegać się powinieneś nawet cienia pozoru, że masz jakąś predylekcję dla tej prowincji. Galicja niczego nie potrzebuje; niech ma zapewnienie, że na wieczne czasy pozostanie integralną częścią austro-węgierskiej monarchji, to dosyć dla niej. My, promotorowie pracy organicznej, czuwać będziemy nad utrwaleniem dobrobytu kraju. Wszystkie inne zachcianki mogłyby tylko sprowadzić grozę niezadowolenia ze strony sąsiedniego mocarstwa.

Nie przeczę bynajmniej, że w ogólnym ustroju potrzebne są niejakie reformy, ale reformy te ograniczyłbym do następnych:

1. administrację pozostawić w ręku niemców i czechów;
2. wychowanie publiczne powierzyć oo. Jezuitom.
3. gdy zamianowanie rodaka namiestnikiem mogłoby wywołać w gronie naszem pewne nieporozumienia, słuszniemby było powołać na tę godność jednego z wysłużonych jenerałów; na wypadek przecież, gdyby propozycja taka niezgodną była z patrjotycznym liberalizmem W. Ekscelencji, śmiem polecić usługi moje, pisząc się

Waszej Ekscelencji

uniżonym sługą

Sulpicjusz Hrabia Furfancki.

P. S. Ciocia moja kazała mi polecić pamięci W. Ekscelencji kwestję konkordatu, bez którego, wedle jej zdania, Austrja ostać się nie może.

Słowa mądrości

przedlitawskiéj.

I był chaos i była ciemność, pogasły *iskry* i inne gwiazdy. Więc rzekł pan: „kąsajcie się — *beusst* euch póki się da, a ty Alfredzie, synu mój, ty który masz angielską flegmę i insouciance, radź, bo będzie źle.“

I wziął Alfred cygaro w usta i zapalił je i usiadł w fotelu.

I rzekł pierwszego dnia: „rozwiążcie dyby tym co piszą, niech idą wolni, nie chcę z nimi zadzierać, a ci co politykę robią, niech siedzą jako siedzieli.“ I zamknął oczy, ale uchem obojgiem posłyszał lament i złorzeczenia. I rzekł: „oto jest źle“ i zapalił cygaro nowe i tak się skończył dzień pierwszy.“

I rzekł drugiego dnia: „Widmanie, kawalerze, rycerzu, pójdź do mnie i zrób landwerę. Junker und Cavaliere passen z'sammen“ A oto krzyk powstał wielki i ojcowie miasta oburzyli się srodze. I rzekł mąż: „oto jest źle,“ i zapalił cygaro nowe i tak się skończył dzień drugi.“

I rzekł Alfred trzeciego dnia: „Oh! oh! musi człowiek pogadać z nationałami i ściskać rękę lada kanalji opozycyjnéj, ale pójdź tu kuzynie! hohes Militär und Aristokratie passen z'sammen, jedźno Mensdorfie do Pragi, a nie pytaj co o nas pisać będą“ I pojechali obaj do Pragi i wrócił mąż z nosem na kwintę, a kuzyn osiadł tam na lodzie, bo hohe Aristocratie *zdeklarowała* się przeciw hohes Militär. I rzekł mąż: „oto jest bardzo źle“ i już nie zapalił cygara nowego i tak się skończył dzień trzeci.

I rzekł Alfred dnia czwartego: „oto czas nadszedł, iżbym z rodakami pogawędził“ i wezwał ich do siebie i mówił onym: „czekajcie a ujrzycie jako będzie dobrze, skoro nadejdzie dzień siódmy.“

A rodacy odpowiedzieli. . . . . .

SPROSTOWANIE.

Dziennik Lwowski wyszukując *stycznych* między stronnictwami krajowemi, dotknął obraźliwie nasze „koło polityczne“ nazwawszy je *nieokreślonem.* Zanim rozpoczniemy na właściwéj drodze akcję przeciwko tendencyjnéj prawdomówności Dziennika zawiadamy kogo to obchodzić może (?) że „koło“ od chwili swego założenia nieodmiennie jest, było i będzie zawsze „*krakowskiem.*“ Sądzę, że nazwa ta w niczem nie jest gorszą od nazwy *mamelnków* albo *demokratów.*

Jeden z koła.



Hr. Furfancki. Wierzysz w nieomylność papieża?
Dołęga. Nie wierzę.
Hr. Furfancki. To będziesz przeklęty.
Dołęga. No, to już wolę wierzyć.
Hr. Furfancki, To będziesz przeklęty.
Dołęga. A to znowu dlaczego?
Hr. Furfancki. Bo wierzysz w to, co sobór postanawia.
Dołęga. Przecież niedawno utrzymywaliście, że sobór jest wprost natchnionym z nieba.
Hr. Furfancki. To fałsz. Kto to powiedział, niech będzie przeklęty!
Dołęga. Więc *Czas?...*
Hr. Furfancki. Przeklęty!
Dołęga. *Unja?...*
Hr. Furfancki. Przeklęta!
Dołęga. *Tygodnik katolicki?*
Hr. Furfancki. Przeklęty!
Dołęga. W takim razie, któż czystym pozostanie?
Hr. Furfancki. Ci tylko, co przeklinają.
Dołęga. Dobrze i o tém wiedzieć -- będę teraz kląć, na czem świat stoi.

Poeta w kłopotach.

— Nie ma to jak majówka! Świeże powietrze, tańce, hulanka, swawola! mało dusza nie wyskoczy, człowiek odmładza się — wszystkie tętna w nim żywiéj biją, a oderwany na chwilę od zimnego materjalizmu miasta, chętnie rzuca się w objęcia poezji.

— Tak, tak muszę im zaimprowizować. dumał młody poeta dogryzając armółowiczowskiej kiełbaski parowej i wziął się zaraz do dzieła.

Trzy zimne majowe noce i trzy pary gorących kiełbasek poświęcił poeta swojéj tytanicznej pracy, ale improwizacja na termin była gotowa.

Wyszliśmy na *błonia;* po krótkiem przemówieniu kierującego zabawą, poeta wdziera się na wał, odgarnia w tył długie włosy i patetycznym głosem woła:

„Młódź . . . . . .“

Trąby dały znak pochodu, ruszyliśmy wesoło i gwarnie. W dobre pół godziny zziajany i zmęczony poeta dogonił nas już pod samą Wolą.

Przy wejściu do ogrodu nowa stacja, narada nad programem zabawy. Z chwili téj korzysta improwizator, drapie się na sztachety i zaledwie utrzymując równowagę, odgarnia w tył długie włosy i drżącym głosem zaczyna:

„Młódź . . . .“

W parku padło kilka wiwatowych strzałów; niefortunny a drażliwych nerwów poeta jako poeta, *rym* o ziemię, nie dokończywszy rymów.

W kilka godzin późniéj siedziało nas kilkunastu na murawie, rozmąwialiśmy o dzisiejszych wypadkach:

— Kogo ten młodzieniaszek chciał *młócić?* zapytał jeden z przybyłych gości, — czy to u was taki zwyczaj w Krakowie? przecież to maj dopiero?

W téj chwili zaszeleściało po nad głowami naszemi. Spojrzeliśmy w górę, młody poeta jedną ręką trzymając się gałęzi, drugą odgarnia w tył długie włosy i znowu:

„Młódź . . . .“

Gałąź się łamie . . . . . .

. . . .

Sądziliśmy, że na tem się skończy; ale gdzie tam! Poeci, a zwłaszcza improwizatorowie, nie ustępują z pola walki, dopóki wszystkich nieprzyjaciół nie pokonają. Na majówce nikt jeszcze nie spał, do zwycięztwa było daleko.

Już nad wieczorem, kiedy liczniejsze towarzystwo przybyło z miasta, *zaszczytnie już znany, nasz* poeta spostrzegł pomiędzy spacerującemi w parku rodzinę mieszczańską złożoną z ojca, matki i prześlicznéj córeczki. Poeci lubią ten dodatek familijny i chętnie poświęcają im swoje płody. Na majówce znajomość nie trudna. Po chwili więc rozmowy poeta zatrzymuje całą rodzinę. sam staje naprzeciw (wprost niebieskich ocząt). jedną ręką odgarnia w tył długie włosy, drugą kładzie na sercu, i z przegrywką:

— Pozwólcie państwo!

improwizuje:

„Młódź do poświęceń gotowa,
Miłość silniejsza od zbroi,
Jedność, co potęgi dwoi,
To natchnienie mego . . . .“

— A ty.... jakiś! będziesz mi tu dziecko gorszył! zawołał oburzony papa, i nie myśląc wiele, *jak nie podniesie rękę* uzbrojoną sękatą laską, *jak* . . . .

Ale zwinny poeta nie czekał dokończenia tak energicznie rozpoczętéj przemowy i *jak nie drapnie przez bory i lasy*, nie oparł się aż w Krakowie.

Pracuj tu teraz dla ludzkości!!

Sprawy miejskie.

Jeden czech, który jeszcze przed utworzeniem rzeczypospolitej krakowskiej rozpoczął zawód urzędniczy, stara się o posadę w tutejszym magistracie, zrzekając się nawet możliwej emerytury. Jak z jednej strony powinszować wypada kandydatowi dobrego apetytu na lata Matuzalowe, tak z drugiej cieszyć się można, że przy podobnej konkurencji Magistrat gotów jest przemienić się w *Dom przytułku dla starców i kalek*. Zawsze to będzie nader pożyteczna instytucja.

Soboromanja.

W tutejszem Towarzystwie *drobnej-czynności* rozpoczął się sobór dziadowski dla wydania wyroku o omylności najwyższego swojego kapelana. Jak w Rzymie tak i tu toczą się nader żywe a nawet gwałtowne spory, — rezultat niewiadomy, bo dotychczas stronnictwo kapelańskie liczy dopiero cztery głosy, a termin prekluzyjny już od dwóch dni upłynął. Większość tymczasem odbywa próby serenady pożegnalnej, na nutę: *A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów.*

Policja lekarsko-miejska.

Dla zapewnienia mieszkańcom tak koniecznej czystości powietrza, Magistrat krakowski wydał rozporządzenie, aby czyszczenie kanałów i innych miejsc woniejących, odbywało się wyłącznie w godzinach południowych.

Zagadka.

Ciekawy dzisiaj wymysł tej filutki mody:
Dawniej skromnie stroiła sukien damskich przody,
Gdy obecnie widzimy na odwrotnej stronie,
Jak w pośrodku firanki wielka róża tonie
Wraz z kokardą olbrzymią nad nią posadzoną.
Żałować tylko trzeba Janusowej twarzy,
Lub maski tam gdzie widać plikę wysterczoną.
Lecz niekażdemu sekret, odgadnąć się zdarzy
(Często w swoich pomysłach twórczyni szczęśliwa)
Czy chciała wdzięku dodać, czy wdzięki wykpiwa?

(Nadesłane).

Odpowiedź Djabłu na **Dobrą radę** (koleżeńską).

Zżymasz się na mnie, Djable, że mi dowcip służy:
Tobie *rzadko* za pieniądze, — mnie za darmo *dłużéj*.

REBUS Nr. 9.

(do nagrody)



Każdy kto odgadnie ten rebus, będzie miał prawo ubiegać się o posadę ministra w Rzeczypospolitej Babińskiej.

Znaczenie Rebusa Nr. 8. *Skoro na ministra choć raz polaka wezwano, zaraz wróg nasz podnosi łeb do góry i ostrzy pazury.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Towarzystwie pomologicznem wiedeńskiem odbywają się obecnie, pod kierunkiem hr. Alfreda Potockiego, doświadczenia porównawcze, o ile trudniejsze są do zgryzienia orzechy czeskie od naszych krajowych. Złośliwi utrzymują, że próby będą bezskuteczne, bo jak jeden tak i drugi gatunek jest zbyt twardy na delikatne hrabiowskie ząbki.

Odpowiedzi Djabła.

Pani Cecylji Z. W spisie licytowanych rzeczy nie znaleźliśmy przedmiotów wymienionych przez panią. Bezwątpienia ex-bankier zabrał je ze sobą jako *drogą pamiątkę*. Pieniądze nadesłane zwróciliśmy wskazanej osobie. — *Panu D. w T.* Artykuł pański nie został umieszczony, z powodu niedokładnego wskazania rzeczy, o jakiej miała być mowa. Jest to zapewne prosta pomyłka, ale dla niewtajemniczonych cały artykuł zamienił się w trudną do rozwiązania zagadkę. — *Pannie Katarzynie w Mogile.* Dziwne zapytanie pani — bo dla czegożby panny nie mogły brać udziału w licytacji p. Kirchmajera — nie ma tam nic takiego, coby mogło skromność obrażać. — *Lucyperkowi w Mił.* Proszony jesteś o zgłoszenie się w *własnym interesie* do apteki pana G.

Odpowiedź ogólna. Prenumerata na Djabła przyjmuje się *tylko* w terminach: od 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października.

* * *

Prenumeratorów naszych, którzy wyjeżdżają w ciągu lata do wód krajowych lub zagranicznych — prosimy uprzejmie o udzielanie nam wiadomości, co do każdéj zmiany miejsca pobytu — aby, gdziekolwiek znajdować się będą, nie byli pozbawieni towarzystwa Djabła. Udogodnienie to nie narazi naszych czytelników na żadne dodatkowe koszta.

Djabel.

Do dzisiejszego numeru dołącza się (do wszystkich egzemplarzy) *Cennik Zakładu fotograficznego Walerego Rzewuskiego w Krakowie.*

W dniu 15 Marca

w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

w Krakowie przy Ulicy Brackiej

w domu tak zwanym **Barona Larissa** Nr. **157** na 2giem piętrze

otwartą została

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA.

Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11tej do godziny 4éj.

Każdy Członek Towarzystwa opłacający Akcję ma za okazaniem tejże Akcji wstęp bezpłatny wraz z Żoną i małoletniemi Dziećmi. — Dla osób nienależących do Towarzystwa wstęp jednorazowy kosztuje **20** centów za bilet.

Uczniowie Szkoły Malarskiej i Rzeźbiarskiej za okazaniem świadectwa swojej władzy dostaną bilet bezpłatnie.

Biletów dostać można w kancelarji Towarzystwa.

Za Sekretarza ***Władysław Jankowski.***

❀❀ 1. Terno seco ❀❀

wygrali pomiędzy innymi za pomocą moich instrukcji gry pan Ferd. Hoffmann w Alt-Beczè, pp. A. Gavrilovitch w Battony, Jan Pacicovics w Semlinie (co pomienieni panowie poświadczyć mogą) w ciągnieniu budeńskiem z d. 16 kwietnia b. r. Ogółem przypadły na rzeczone moje instrukcje w témże ciągnieniu 72 wygranych. Rzeczonych

Instrukcji gry

udzielam za wynagrodzeniem 10% od osiągniętéj wygranéj. Koszta przesyłki tylko 1 złr. — Na zapytanie udzielam chętnie poprzednio **bezpłatnie** bliższych objaśnień. Upraszam się przeto udać z zaufaniem do profesora matematyki

von Orliçè,

in Berlin, Wilhelmstrasse Nr. 129.

Promesy losów z r. 1864

których ciągnienie dnia 1 czerwca r. b. nastąpi, wraz ze stemplem złr. **3.50.**

Oryginalne losy pożyczki m. Bukaresztu

wartości nominalnéj 20 frc., z głównemi wygranemi **100,000**, 75.000, 50,000 frc. itd., których najbliższe ciągnienie nastąpi dnia 1 lipca b. r. po złr. **10.**

Oryg. losy brunszwickie

wartości nominalnéj 20 tal. z głównemi wygranemi **80,000, 40.000, 20.000** tal. itd., których najbliższe ciągnienie nastąpi dnia 1 lipca b. r. po złr. **36** sprzedaje

K. Bartl w Krakowie.

Rynek nr. 14.

☞ Zamówienia tychże losów na prowincję uskuteczniają się zaraz za nadesłaniem należytości.

Promessy Losów z roku 1864

których ciągnienie będzie 1go Czerwca r. b.

z główną wygraną **250.000** złr. w. a.

sprzedaje po **3** złr. **50** cent. wraz ze stemplem w trafice przy ulicy Florjańskiej w Krakowie]

Antonina Breda.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów dodatek: dalszy ciąg powieści ☜

☞ **TAJEMNICE KRAKOWA.** ☜

DON JUAN przedlitawski

(wolny przekład z Mozarta)

OSOBY:

Don Juan . : . . . . *hr. Alfred.*
Leporello, der grosse Oesterreicher . . . *p. Smolka.*
Donna Elwira, czeszka . . . . *Lew dwuogoniasty.*



Tercet.

Don Juan.
Podaj mi rączkę, moja miła!
Do *Budy szkockiéj* ze mną chodź!
Donna Elwira.
Brrrrrrrrrrrrrr.
Leporello. (na ucho do niéj)
Ja pójdę z panną — wspólna siła....
Weźmiem ich za łeb — toć.

Donna Elwira.
Brrrrrrrrrrrrrrrr.
Don Juan. (na stronie)
Niech raz ich mam, tam,
Dam sobie radę sam!
(głośno)
I cóż?
Donna Elwira.
Nie pójdę ja — jedźcie sami,
Niechcę tańczyć z centrałami.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak.   Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.